Dzisiejszy numer zawiera 4 strony — *Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy*

GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w ekspedycji miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, niedostatku pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostaw gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń, redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Poniedziałek Sulpicjusza i Serwiljana
Wtorek Anzelma p. w. d. k.
Środa Opieki św. Józefa

Dziś	wschód	słońca	4,41	zachód	18,51
Jutro	„	„	4,39	„	18,52
Pojut.	„	„	4,36	„	18,54

Nr. 47 — Wąbrzeźno, wtorek 21 kwietnia 1931 r. — Rok X

Gdańsk i autorytet Ligi Narodów.

— „Wolne porty i wolne miasta powstawały przez handel pieprzem i imbierem, upadały zaś przez głupotę i zawiść". — Słowa te wypowiedział ostatni przewodniczący konfederacji miast Hanzeatyckich na ostatnim ich sejmie w r. 1669. W 350 lat później — tego samego zdania był i prezydent St. Zjedn. Wilson, kiedy w 1919 r. po zakończeniu wielkiej wojny rozpatrywano m. in. losy Gdańska.

Obok Wilsona, wybitną rolę podczas zawierania Pokoju Wersalskiego odegrał amerykański sekretarz stanu, Robert Lansing. Towarzyszył on prezydentowi Stanów Zjednoczonych do Paryża i wraz z nim układał projekty poszczególnych artykułów Traktatu, który miał unormować Europę i zabezpieczyć ją od przyszłych wojen. I otóż jeden z tych, wówczas przez Amerykę proponowanych artykułów najwyraźniej twierdził, że Gdańsk powinien należeć do niezawisłego Państwa Polskiego. Tylko na tej drodze widzieli Wilson i Lansing możność uniknięcia nowych niesnasek, tarć i nieporozumień.

W swej obszernej pracy o Pokoju Wersalskim Lansing podaje dokładnie genezę tego artykułu i wykazuje jego konieczność. Już w jesieni 1918 roku opracował on 29 artykułów, które miały być podłożem przyszłego traktatu pokojowego. Czwarty z tych artykułów, mówiący o wolnej Polsce, zawiera ustęp, który w dosłownem brzmieniu powiada: — „Poland in possession of the port of Danzig". — „Polska wchodzi w posiadanie portu Gdańsk". Amerykanie wiedzą dobrze, że malutkie skrawki terenów ziemi są nieraz dla sprawy pokoju niebezpieczniejsze, niż duże kraje. Nie mają one bowiem nic z zalet wielkich krajów, — ale natomiast posiadają wszelkie wady dużych państw — są zarozumiałe i przesadnie ambitne na punkcie swych rzekomo równych praw z wielkiemi państwami, są butne i nieustępliwe. Nie mając siły i odwagi na prowadzenie polityki otwartej, prowadzą najczęściej politykę podstępną i tajną.

Szczególnie historja t. zw. „wolnych portów" była zawsze pełną tego rodzaju zawiści i walk. Wiedząc to, Amerykanie byli w swej polityce światowej stałymi przeciwnikami tworzenia wolnych portów wolnych miast. Wyrazem tej właśnie myśli, najzupełniej słusznej z punktu widzenia międzynarodowych interesów pokoju, była w danym wypadku teza Lansinga, by Gdańsk należał do Polski.

Teza amerykańska nie została, niestety, wprowadzona w życie. Skutkiem polityki Lloyd George'a, Traktat Wersalski postanowił uczynić Gdańsk właśnie „wolnem miastem", — coprawda, pod auspicjami Ligi Narodów, — Polsce zaś oddano tylko prawo reprezentowania Gdańska nazewnątrz. Był to manewr, który rzekomo miał — zdaniem jego autorów — przyczynić się do utrwalenia korzystnych warunków rozwojowych Polski, Gdańska i pokoju, — ale manewr, który już w najbliższym czasie miał się w całej pełni okazać błędnym i szkodliwym i dla Polski i dla Gdańska i przedewszystkiem dla pokoju. Oddając Gdańsk pod mandat Ligi Narodów obciążono ją najtrudniejszym problemem, który — ogółem biorąc, — zabiera jej więcej czasu i pracy, niż jakikolwiek inny problem w Europie. A przecież chodzi w tym paradoksalnym problemie nie o jakieś wielkie państwo, lecz o butną i nie umiejącą się rządzić mieścinę nadmorską.

Rezultaty tego błędu są widoczne na każdym kroku. Niema sesji w Genewie, na której nie trzebaby były poświęcać conajmniej kilkunastu godzin żmudnych obrad sprawom Gdańska — i to nieraz sprawom wręcz bagatelnym, nieistotnym, a wyległym z nadmiernych gdańskich ambicyj. Sam Chamberlain powiedział niedawno, że Gdańsk usiłuje zaprzątać swemi głupstewkami więcej uwagi świata, niż nawet największe kraje Europy.

Najgorszem w tej idjotycznie paradoksalnej sytuacji jest to, że podczas gdy Liga Narodów czuje się w obowiązku zajmowania się sprawami Gdańska, — Gdańsk nie poczuwa się z tego tytułu do najmniejszej wdzięczności wobec Ligi. Wrecz przeciwnie. Coraj jawniej przekracza nałożone nań obowiązki wobec Ligi. Ostatnio wciąż powtarzające się napady Gdańszczan na obywateli polskich i turzymowany przez senat bądbo miasta system niekarania winnych wykazują, z jaką celową myślą Gdańsk łamie wszelkie zasady przyzwoitości, nie mówiąc już o wiążących go umowach. Gdańsk robi wszystko, by szkodzić autorytetowi Ligi na terenie międzynarodowym, — autorytetowi, pod opieką którego się znajduje.

Jest to precedens niedopuszczalny. Skoro bowiem senat gdański pozwala sobie na bezkarne znieważanie umów międzynarodowych odnośnie Ligi i odnośnie obywateli Polski, to teoretycznie istnieje możliwość, że i inne państwa w te same pójdą ślady. Gdyby dziś Liga pozwoliła na to, że sądy gdańskie stosują inną sprawiedliwość względem obywateli obcych, a inne względem swych własnych, — to może już jutro zaczęłyby robić to samo i inne państwa. A wówczas Liga nie potrafiłaby temu przeciwdziałać, — mimo, że z takich faktów niewątpliwie wyniknąć mogą najpoważniesze konflikty i najgroźniejsze starcia w polityce międzynarodowej.

Sprawa Gdańska stała się egzaminem Ligi. Liga Narodów musi raz wreszcie wykazać, że potrafi zareagować na stosunek tego butnego miasta względem Polski i ludności polskiej. Autorytet Ligi musi przez wszystkich być conajmniej szanowany.

Juljan Sobiesz.

—:o:—

Odwołanie dymisji ministra Strassburgera.

LIST MINISTRA ZALESKIEGO.

Warszawa. — Ogłoszone zostało w sobotę wieczorem pismo ministra Zaleskiego do Generalnego Komisarza Rzplitej w Gdańsku. List uznaje całkowitą słuszność motywów przytoczonych przez min. Strassburgera i wyraża przekonanie rządu, że sprawy wymienione w jego liście nie pozostają w związku z jego działalnością i że zostaną odpowiednio załatwione przez kompetentne organy Ligi Narodów. Dlatego rząd mając pełne zaufanie do min. Strassburgera do prośby jego o odwołanie przychylić się nie może.

Minister Strassburger, jak się dowiadujemy, otrzymuje tylko 4-tygodniowy urlop, który spędzi zagranicą. Jest prawdopodobieństwo, że tymczasem sprawa będzie przez Radę Ligi Narodów załatwiona.

Dość dwulicowej gry!

NIECH CZECHOSŁOWACJA OTWARCIE POWIE, CZY CHCE UNJI Z POLSKĄ, CZY ZERWANIA TRAKTATU.

Warszawa. — Oficjalna polityka czechosłowacka jest więcej niż niejasna w stosunku do Polski.

Z jednej strony mówi się o unji polsko - czechosłowackiej, opartej na szerokiej podstawie porozumienia z innemi państwami, a z drugiej strony minister rolnictwa Bradeka i minister spraw zagranicznych Benesz wszystko robią, by zniechęcić Polskę do jakichkolwiek rozmów na temat zbliżenia polsko - czechosłowackiego.

Sytuację komplikuje jeszcze fakt, że wygaśnięcie traktatu węgiersko - czeskiego, z którego klauzul korzystała Polska, uczyniło z traktatu polsko-czechosłowackiego zwitek papieru nie posiadającego dla Polski najmniejszego znaczenia.

Rokowania handlowe między Pragą i Warszawą muszą się zacząć lada tydzień i miejmy nadzieję, że te rokowania właśnie może zmuszą oficjalnych polityków czeskich do wyklarowania swego stanowiska wobec Polski.

Dowiadujemy się wreszcie, czego chce Czechosłowacja: czy unji celnej z Polską czy wypowiedzenia przez Polskę Czechosłowacji traktatu, nie posiadającego dla nas wartości.

Prusy Wschodnie nie mogą należeć do Niemiec

ZNAMIENNY GŁOS NIEMIECKI Z PRUS.

Drugi zeszyt „Revue des nationalites et des minorites nationales" przynosi dalszy ciąg ankiety na temat Prus Wschodnich. W sprawie tej zabiera głos Niemiec z Prus Wschodnich, niejaki Otto von Bartenstein, który swe wywody, poparte cyframi i dokumentami: kończy następującą konkluzją:

„Najlepsze rozwiązanie problemu Prus Wschodnich polegałoby na przywróceniu Prusom niepodległości i pozwoleniu im na swobodne zawieranie traktatów handlowych z sąsiadami: Polską, Litwą, Łotwą i Estonją. Klauzula bałtycka, obowiązująca pomiędzy państwami bałtyckiemi, mogłaby być zastosowana także w stosunku do niepodległych Prus Wschodnich. Wewnętrzna organizacja Prus Wschodnich mogłaby być wzorowana na Szwajcarji. Ludność niemiecka, polska i litewska utworzyłaby trzy autonomiczne kantony, dzieki czemu każda narodowość byłaby panem u siebie. Aby dojść do takiego wyniku, należałoby, aby Berlin uwolnił nas od swej opieki, która staje się coraz to bardziej zbędną i niepotrzebną.

Niedawno czytaliśmy o koncepcji podziału Prus Wschodnich między Polskę i Litwę. Obecnie spotykamy się z projektem utworzenia z Prus Wschodnich samodzielnego tworu państwowego z ustrojem kantonalnym.

Jak widać z powyższego, zagadnienie Prus Wschodnich staje się coraz bardziej zagadnieniem centralnem w Europie, którego rozwiązania domagać się zaczynają przedewszystkiem sfery polityczno - gospodarcze Prus Wschodnich.

Odważny, trzeźwy głos p. von Bartensteina nie wymaga specjalnych komentarzy. Jest on wyrazem postępującego zrozumienia, że niema w Europie sprawy „korytarza", jest tylko sprawa Prus Wschodnich. Sprawa ta istotnie domaga się rozwiązania, gdyż kordon usunęło realne przyczyny dzisiejszej katastrofalnej sytuacji gospodarczej tej prowincji, sytuacji wytworzonej przedewszystkiem przez sztuczne izolowanie Prus od naturalnych stosunków handlowych i politycznych z sąsiadami. I z tego względu artykuł p. von Bartensteina niewątpliwie zasługuje na szczególnie baczną uwagę.

X

Sesja nadzwyczajna Sejmu z końcem maja?

Marszałek Sejmu p. Świtalski złożył wizytę premjerowi Sławkowi. Przedmiotem konferencji była sprawa zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej. Jak słychać, rząd nie powziął jeszcze ostatecznej decyzji co do zwołania sesji, a to dlatego, że termin tej sesji uzależniony jest, jak to parokrotnie wspominaliśmy, od zakończenia rokowań o pożyczkę francuską. Jeżeli rokowania te zakończą się w niedługim czasie, to nadzwyczajna sesja Sejmu i senatu odbędzie się jeszcze przed sesją Rady Ligi Narodów w Genewie. Gdyby zaś rokowania z finansistami francuskimi przeciągnęły się, to Sejm zbierze się dopiero po sesji genewskiej.

×

Znów jeden z byłych więźniów brzeskich doczekał się rozprawy.

Jest nim b. poseł Stronnictwa Narodowego Jan Kwiatkowski z Wejherowa.

Dnia 21 bm. rozpocznie się przed Sądem Okręgowym w Starogardzie Wydz. Zam. w Wejherowie rozprawa karna przeciw b. posłowi endeckiemu Janowi Kwiatkowskiemu. Kwiatkowski został zaaresztowany we wrześniu ub. r. i osadzony w więzieniu w Brześciu, a po zlikwidowaniu więzienia w B. został przewieziony do więzienia w Starogardzie, gdzie przebywa dotychczas. Jak wiadomo, niektórzy z byłych posłów, którzy przesiadywali w więzieniu w Brześciu zostali już zasądzeni za różne przestępstwa na długoletnie kary więzienia wzgl. ciężkiego więzienia.

Aresztowanie Kwiatkowskiego nastąpiło na skutek szeregu doniesień karnych różnych osób i firm handlowych, na szkodę których dopuścił się K. bardzo wielu oszustw, wyrządzając im szkodę na **kilkaset tysięcy złotych.** Kwiatkowski, będąc swego czasu właścicielem przedsiębiorstwa pod firmą „Centrala Rolnicza" spół. z ogr. odp. w Wejherowie, dopuścił się fałszowania bilansów handlowych swego przedsiębiorstwa, nadto nabrał różne firmy, które zaufały mu jedynie dzięki temu, że był posłem endeckim. Szkody, wyrządzone przez K. różnym osobom, wynoszą około pół miljona złotych.

Kwiatkowski mógł sobie uprawiać różne macherki tak długo, jak dzierżył mandat poselski i mógł się zasłaniać nietykalnością poselską, lecz kiedy w roku ub. Sejm został rozwiązany, to ręka sprawiedliwości dosięgła także Kwiatkowskiego. Zaznaczyć wypada, że śledztwo zostało dopiero teraz ukończone. Akt oskarżenia doręczony Kwiatkowskiemu **zawiera przeszło 40 stron pisma maszynowego.** Na rozprawę wezwano **około 80 świadków.**

Oto znów jeden z byłych więźniów brzeskich stanie przed wysokim trybunałem sprawiedliwości, który rozpatrzy jego sprawę i stwierdzi czy winien, czy też, że niesłusznie osadzono go w więzieniu w Brześciu. Przed sądem wykaże się, czy był on ofiarą polityczną, jak pisemka endeckie starały się sprawę Kw. przedstawić.

RZĄD NIEMICKI MA RATYFIKOWAĆ TRAKTAT HANDLOWY Z POLSKĄ.

Berlin. — Krążą tutaj pogłoski, że rząd niemiecki ma zamiar ratyfikować traktat handlowy z Polską w najbliższym czasie, w drodze rozporządzenia rządowego, na podstawie pełnomocnictw, udzielonych przez Reichstag.

—o:§:o—

SENAT GDAŃSKI NAWOŁUJE DO SPOKOJU.

Gdańsk. — Dnia 17 bm. rozplakatowana została odezwa Senatu Gdańskiego do ludności, wzywająca do zachowania spokoju, zaprzestania walk ulicznych i żądająca od obywateli gdańskich dyscypliny

Senat zapowiada, że wystąpi z całą bezwzględnością przeciwko każdemu, bez różnicy przynależności partyjnej, kto się poważy naruszyć spokój publiczny.

—o—

WALDEMARAS DEFRAUDANTEM.

Wilno. — Dzienniki tutejsze donoszą za prasą litewską, iż wiceprokurator Trybunału najwyższego wKownie, Walkis, przystąpił do sporządzenia aktu oskarżenia przeciwko Waldemarasowi, posądzonemu o przywłaszczenie skarbowych pieniędzy w sumie 55.000 kor. duńskich. Rozprawa odbędzie się w jesieni.

—o—

POLICJANCI NIEMIECCY NA POLSKIEM TERYTORJUM.

Piła, 17. 4. — Dziś rano oddział policji niemieckiej Schupo w Pile w sile 17-tu żołnierzy przekroczył granicę polską w pobliżu t. zw. Czarciego Jeziora na odcinku granicznym Jeziorki w powiecie chodzieskim. Oddział, który był umundurowany i w pełnym rynsztunku polowym oraz uzbrojeniu, odbywał pod dowództwem oficera na terenie polskim ćwiczenia wojskowe. Polski strażnik graniczny, pełniący służbę spotkał oddział w odległości 800 metrów od granicy i wezwał go do opuszczenia terytorjum polskiego, czemu uczyniono zadość.

—o—

POLAK NIE MOŻE NABYĆ ZIEMI W NIEMCZECH.

Piła. — Został ogłoszony program parcelacji na pograniczu na rok 1931. Ogółem ma być rozparcelowane 8 majątków ziemskich o obszarze około 14 tys. morgów magdeburskich, co stanowi poważną cyfrę, jeśli się zważy, że w całej prowincji jest zaledwie 440.000 ha uprawnej ziemi. Żaden z Polaków nie może kupić rozparcelowanej ziemi, gdyż jest ona przydzielana tylko Niemcom.

—o—

WYJAZD WYS. KOM. LIGI DO GDAŃSKA.

Bawiący w Warszawie Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, p. markiz Gravina, przyjęty był w piątek przed południem przez ministra Zaleskiego, na dłuższej rozmowie. Następnie p. Gravina udał się na śniadanie wydane dla niego przez podsekretarza stanu w ministerjum spraw zagranicznych, p. Józefa Becka.

P. Gravina wieczorem wyjechał do Gdańska. Komisarz Generalny Rzplitej w Gdańsku, p. Strassburger, pozostaje jeszcze w Warszawie.

W najbliższym czasie być może, że jeszcze dziś, wydana zostanie przez rząd enuncjacja załatwiająca incydent spowodowany przez w. miasto Gdańsk, wskutek czego min. Strassburger podał się do dymisji. W enuncjacji tej rząd oświadczy, iż nie przyjmuje dymisji p. ministra Strassburgera, zaś odpowiednie motywy do tego oświadczenia będą określały stosunek rządu polskiego do zachowania się władz wobec w. miasta Gdańska.



W związku ze sprawą gdańską i złożoną przez ministra Strassburgera dymisją, bawi w Warszawie Wysoki Komisarz Ligi Narodów hr. Gravina.

NAPAD BANDY NIEMIECKIEJ NA MIESZKANIE WYBITNEGO KAPŁANA-POLAKA.

W czasie świąt Wielkiejnocy banda rozwydrzonych Niemców dokonała napadu na mieszkanie wybitnego działacza polskiego na Śląsku Opolskim, prezesa Dzielnicy Śląskiej Związku Polaków i posła na śląski sejm prowincjonalny, 70-letniego ks. Koziołka z Grabiny.

Napastnicy obrzucili jego dom kamieniami, wybijając 11 szyb okiennych. Napad poprzedziło wybicie szyb w mieszkaniu rodaka naszego p. Augustyna.

Napady tego rodzaju są na porządku dziennym. W tym samym dniu dokonano również napaści na mieszkanie drugiego księdza-Polaka.

ADAM KRECHOWIECKI.

SZARY WILK

36) (Ciąg dalszy).

Z uścisku Agaty wyrwała się nagle Marta. Wyrwała się z krzykiem i stanęła na nogi, rozwartemi ramiony osłaniając leżącą na ziemi piastunkę. Przerażenie znikło z jej twarzy, a natomiast zabłyszczał w oczach płomień zapału czy gniewu. Rozchylona w tym ruchu koszula odkryła ciało białe i pierś silną, dyszącą gwałtownie. Całe oblicze, zmienione dziwnie, zaczerwienione, pałało.

— Matka moja! — zawołała Marta; — matki! ubij mnie, nie ją!

I dumna, wyniosła, jakby nagle z długiego odrętwienia zbudzona, stała tak, czekając ciosu, patrząc śmiało w twarz Maćka.

Borkowic oniemiał. Nieświadome, pełne przerażenia dziewczę zmieniło się nagle w jego oczach w zuchwałą niewiastę. Córka Wincza z Szamotuł, z jego hardem, wyzywającem spojrzeniem, stała teraz przed nim...

Nadbiegającej straży dał znak, iżby się nie zbliżała i długi moment pozostał bez ruchu, dyszący jeszcze gwałtownem wzburzeniem; ale wściekłość, która nim przed chwilą miotała, ustępowała nagle... Chciał mówić, lecz głosu mu brakło. Powiódł ręką po czole i znowu patrzył, nie mogąc snadź wzroku tym widokiem nasycić. Marta, nie ruszając się z miejsca, osłaniała ciągle sobą Agatę, która z trudem dźwigała się z ziemi.

„Nie uczynisz jej krzywdy... nie tkniesz jej!" — brzmiały mu w duszy słowa umierającego rodzica. A przed oczyma stawał groźnem widmem krwawy, poszarpany trup Wincza...

— Marto, — rzekł wreszcie pan Maćko, powtarzając mimowolnie słowa rodzica — nie lękaj się, nie uczynię ci krzywdy!

Głos jego brzmiał już inaczej; miękki się stał i łagodny, jak nigdy, — i on też do przytomności przywiódł Martę, jakby ją z uniesienia chwilowego obudził. Ramiona skrzyżowała na piersi, kryjąc wstydliwie jej nagość, a zwróciwszy się ku Agacie, która już obok niej stała, pobiegła twarz ukryła w jej objęciu.

Borkowic przystąpił.

— Nie bójcie się! — powtórzył. — Ani tobie, Marto, ani tej, którą matką zwiesz, nie uczynię nic złego i uczynić nie dam... Słowo daję rycerskie!...

To rzekłszy, odwrócił się i szybkim oddalił krokiem, nie oglądając się za siebie.

Niewiasty zostały same i długo do siebie przyjść nie mogły z przestrachu, dziwiąc się zarazem nagłej zmianie groźnego pana.

Było to pierwsze widzenie się Borkowica z Martą, a odtąd wiele minęło czasu, nim powtórnie go ujrzała. Przerażał ją tylko czasem w marzeniach sennych, że zrywała się nieraz z posłania, krzycząc nieludzkim głosem. We dnie także myśli swej oderwać nie mogła od tej postaci, która ją napełniała lękiem, a pociągała zarazem, jak niezwykłe zjawisko. Zdawało się jej czasem, że czuje na sobie jego wzrok, ognisty; że widzi płowe błyski, które wprost z jego oczu wnikały w jej duszę; że słyszy głos jego, to gwałtowny i srogi, to znów miękki i łagodny, jakim mówił: „Nie bójcie się!"

Pomimo słów tych, ona lękała się go nad wyraz. Ale myśli o nim wygnać z duszy nie mogła. Dawne marzenia o królewiczu - rycerzu zastąpiła teraz ta postać olbrzymia, potężna... Jej ponownego zjawienia się wyglądała codziennie, drżąc za każdym szelestem.

Z Agatą nie mówiła o nim prawie nigdy. Wiedziała, że jest panem zamku, a czuła, że jest panem jej życia lub śmierci. Imienia jego nawet wymówić się lękała, a gdy z krzykiem budziła się w nocy, to na zapytanie Agaty, co ją przeraziło, tuląc się ku niej, jak dziecko, szeptała:

— Pan mi się przyśnił....

Pan, groźny władca — którego jedno skinienie stanowić mogło o ich dalszem istnieniu.

A tymczasem Borkowica nie było już w zamku, do Krakowa pojechał.

III.

Inne czasy idą.

Sprawdziły się słowa króla Władysława Łokietka. Inne teraz nadeszły czasy, inny powstał obyczaj, inni ludzie stanęli u królewskiego tronu, który na miejsce starodawnej prostoty, blaskiem i przepychem, na wzór andegaweńskiego, otaczać się począł.

Przybywszy do Krakowa, pan Maćko, chociaż nie pierwszy raz tu był, nadziwować się nie mógł różnym a wielkim zmianom, jakie tam widział.

Gród królewski cale inaczej, niż za Łokietka wyglądał. Dostatek i bogactwo wszędy, gdzie okiem rzucić. Nowe gmachy i kościoły wspaniałe z murowanemi wieżami; po ulicach zaś panowie mieszczany chodzą w strojach jakby senatorskich; gadają bardzo głośno, a snadź im się dobrze dzieje, bo twarze okrągłe mają, jak księżyce, na brzuchach kaftany jedwabne ledwo nie pękną, a miny i postawy zuchwałe.

Pan Maćko patrzał, dziwował się i złość go brała, gdy taki łyk hardy, przechodząc obok jego pocztu, wzrok śmiało podnosił, zaledwie ręką sięgnął do czapki, kłaniał się zlekka, a czasem pozdrowił półgębkiem, lecz tak, jakby łaskę czynił.

— Zhardziała hołota, — myślał — mieszczany, niby wieprze, chodzą takie tłuste... Ano, co za dziw!... Król nas prawami krępuje, a ich opieką otacza.

I jechał dalej, przypatrując się ciekawie wszystkiemu.

Tu dziwił go gmach okazały, nowobudujący się z kamienia i cegły; tam znów widział, jako stare domy burzono, aby snadź nie szpeciły miasta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MILJARDOWA POŻYCZKA PODPISANA.

Nadzwyczajna sesja Sejmu i Senatu we czwartek.

Warszawa, 20. 4. — Wczoraj o godz. 11-tej w południe szef biura prasowego p. prezesa Rady Ministrów p. dr. Piętak doręczył do gmachu Sejmu p. marszałkowi Sejmu i p. marszałkowi Senatu pismo p. prezesa Rady Ministrów z dnia 19-go kwietnia 1931 r. wraz z zarządzeniem p. Prezydenta Rzplitej z dnia 18 kwietnia 1931 r. o zwołaniu Sejmu i Senatu na sesję nadzwyczajną od dnia 19 kwietnia 1931 r. dla załatwienia rządowego projektu ustawy o oddaniu francusko - polskiemu towarzystwu kolejowemu, spółce akcyjnej w Paryżu kolei Herby Nowe — Gdynia z odnogą Siemianowice — Częstochowa do eksploatacji oraz o udzielenie poręki państwowej.

Zarządzenie p. Prezydenta Rzplitej brzmi: Zarządzenie p. Prezydenta Rzplitej w sprawie zwołania Sejmu na sesję nadzwyczajną. Na podstawie art. 25 Konstytucji zwołuję Sejm do m. st. Warszawy na sesję nadzwyczajną od dnia 19 kwietnia 1931 r. dla załatwienia rządowego projektu ustawy o oddanie francusko - polskiemu towarzystwu kolejowemu, spółce akcyjnej w Paryżu kolei Herby Nowe — Gdynia z odnogą Siemianowice — Częstochowa do eksploatacji oraz o udzielenie poręki państwowej. Spała, dnia 18 kwietnia 1931 r.

Prezydent Rzplitej (—) Ignacy Mościcki,
Prezes Rady Ministrów (—) Walery Sławek.

—o—

ZNIŻKA 15 PROC. MA DOTKNĄĆ I URZĘDNIKÓW KOMUNALNYCH.

Warszawa. — Skreślenie 15 proc. dodatku do uposażeń urzędniczych narazie dotyczy urzędników państwowych.

Min. spraw wewn. zamierza zarządzenie to rozszerzyć na wszystkie kategorje urzędników komunalnych.

×

OBNIŻKA EMERYTUR.

Warszawa. — Ponieważ izby skarbowe sporządziły wykazy emerytur bez potrąceń 15 proc., min. skarbu wydało okólnik, aby potrącenia te były uskutecznione w czerwcu.

Wskutek tego w czerwcu emeryci otrzymają emerytury niższe o 30 proc.

×

ZWIĘKSZENIE SZYBKOŚCI POCIĄGÓW POSPIESZNYCH.

Warszawa. — W dążeniu do przyspieszenia biegu pociągów P. K. P. przystąpiły do prób rozwijania większych szybkości, mających wynosić dla pociągów dalekobieżnych pospiesznych około 110 km. na godzinę.

W tym celu P. K. P. zamówiły parowozy szybkobieżne najnowszego systemu. Zamówienia powierzono fabrykom krajowym. Dwa parowozy są już na ukończeniu.

IM PRĘDZEJ, TEM LEPIEJ, — mówi stare przysłowie i ma na myśli spieszne załatwianie spraw bieżących, do których obecnie także należy odnowienie przedpłaty gazety za miesiąc maj i czerwiec, gazety, która w dzisiejszych czasach więcej niż kiedykolwiek jest prawdziwym przyjacielem każdego. Pospieszmy się zatem z jej zapisaniem, bo listowi przyjmują przedpłatę tylko do 25-go bm. Nie zapomnijmy też przy tej okazji zjednywać pismu naszemu nowych abonentów.

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

Wąbrzeźno, dnia 20 kwietnia 1931 r.

MIEJSCOWE.

— **Nareszcie pogoda.** Od ubiegłego piątku mamy nareszcie piękną pogodę, której wszyscy z utęsknieniem od dawna oczekiwaliśmy. To też ruszyła zaraz praca na roli i w ogrodach, które wskutek panującego zimna znacznie się opóźniły. Miejmy nadzieję, że już teraz naprawdę będzie cieplej.

W dniu dzisiejszym jednak rano padał deszcz i niebo jest pochmurne.

— **Wiosna się ociąga.** Kalendarzową wiosnę mamy już dawno, ale ta prawdziwa, słoneczna i ciepła — jakoś nie chce objąć królewskiego tronu. Stronami jeszcze spadają śniegi, u nas jednak, choć śniegu nie widać, nie ma pomimo to pełnej wiosny. Wiosna nadchodzi, że ledwo ją odczuwa się, zbliża się powolnym i żółwim krokiem i trzeba wyjść koniecznie poza obręb miasta w pole, by ją dostrzec. Podczas pogodnych dni pola rozbrzmiewają śpiewem skowronków, nad łąkami krążą kwilące czajki i mewy. Bociany już przyleciały i swojem klekotaniem oznajmiają światu, że powróciły do Polski, w której panować ma utęskniona wiosna.

— **Wymiary podatku obrotowego za rok 1930.** Wymiar podatku obrotowego za rok 1930 w tutejszym urzędzie skarbowym został w dniach najbliższych ukończony. Zaznaczyć należy, iż mimo ogólnego spadku obrotów, na skutek kryzysu gospodarczego w kraju oraz mimo akcji obniżki cen, na skutek której i wysokość obrotów poważnie zmalała, wymiary zarówno dla przemysłu, jak i dla handlu nietylko nie są niższe, od wymiarów za okres poprzedzający lecz przeciwnie, przewyższają je, często nawet o kilkadziesiąt procent w stosunku do wymiarów zeszłorocznych.

Ta nieuzasadniona zwyżka odbić się musi fatalnie na sytuacji finansowej firm.

— **Z sali sądowej.** Na sobotę, dnia 18 bm. godz. 10-tą, wyznaczoną została rozprawa prasowa przeciwko red. naszego pisma **p. Alfonsowi Szczuce** z oskarżenia prywatnego **ks. prob. Zakrysia.** Oskarżyciel zastąpiony był przez adw. **p. dr. Burka z Torunia**, oskarżony przez adw. **p. dr. Ostrowskiego.** — Rozprawie przewodniczył p. sędzia dla spraw prasowych **p. Łabędzki.** — Po rozpoczęciu rozprawy, na żądanie p. sędziego spowodowano przybycie oskarżonego, mimo zgody strony przeciwnej na nieobecność jego.

Oskarżony po przybyciu wniósł wniosek o wykluczenie sędziego urzędującego. — Obrońca oskarżonego wniósł o przekazanie sprawy Sądowi Okręgowemu w Toruniu. Po spisaniu odnośnego protokółu, rozprawę zakończono.

— **Inspekcja w Starostwie.** W dniach od 15 bm. do 18 bm. przeprowadzał lustrację tut. Starostwa inspektor wojewódzki **p. dr. Banaś.** W sobotę na zakończenie lustracji przybył również **p. wicewojewoda dr. Seydlitz**, który przeprowadził lustrację wszystkich referatów, a następnie omówił szczegóły lustracji na wspólnej konferencji z urzędnikami. Jak się dowiadujemy, wynik jest dobry.

— **Znak czasu?** W ostatnim tygodniu zwracało się do naszej redakcji cały szereg osób o wypożyczenie Kodeksu Honorowego. Nie wiemy czem to mamy tłumaczyć. Możeby Pow. Komenda P. P. udzieliła nam jakich wyjaśnień.

— **Koncert na rynku.** W ubiegłą niedzielę w południe na rynku popisywała się orkiestra Tow. gimn. „Sokół". Obywatelstwo przyjmuje występy te z pełnem uznaniem. (-)

— **Konferencja rodzicielska.** W dniu wczorajszym odbyła się wywiadówka w szkole męskiej. Bardzo wiele rodziców skorzystało z tej okazji i dowiedzieli się o postępach swych latorośli. (-)

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Zajęty u p. Bryksa w Wąbrzeźnie (handel mąki) Jan Cykläff — w czasie znoszenia 2 ctr. worków z mąką stąpnął z ulicy na chodnik tak nieszczęśliwie, że upadł. Spadający ciężar złamał mu nogę.

— **Kradzież garderoby i koła.** Zawadzka Wiktorja z Wąbrzeźna zgłosiła kradzież garderoby, która została jej skradziona podczas nieobecności. Policja robi dochodzenia.

1 koło od wozu skradziono na szkodę Frankowskiego Antoniego z Wąbrzeźna.

— **Sprawozdanie z Walnego Zebrania Kl. Tenisowego Wąbrzeźno.** Walne zebranie zagaił p. prezes dr. Leszkowski dnia 13 bm. w salce magistratu o godz. 20-tej. Po odczytaniu protokółu zarząd zdał sprawozdanie ze swej działalności. Podkreślić należy zasługę zarządu dzięki którego inicjatywie rozpoczęto odbudowę kortu tennisowego. Na marszałka walnego zebrania wybrano p. Ł. Jezierskiego. W następnym punkcie obrad przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Wybrani zostali p. dr. Leszkowski prezes, p. Szmid sekretarzem, p. G. Balcerska skarbniczką. W wolnych wnioskach omawiano sprawę wewnętrzno - adm. Pan Jezierski stawia wniosek o wyrażenie byłemu zarządowi podziękowania za gorliwą pracę położoną dla rozwoju klubu tennisowego. Na tem p. prezes dr. Leszkowski solwował zebranie o godz. 20,15.

Z POWIATU.

— **Czystochleb.** (Kradzież kartofli). Rolnikowi Szczopinowi Janowi z Czystochlebia skradziono z kopca 5 ctr. kartofli. Jak narazie to trzeje złodziei.

— **Przydwórz.** (Otwarcie sklepu). Niedawno temu otworzył skład towarów kolonjalnych w naszej miejscowości p. Józef Osiałkowski z Wąbrzeźna. Nowemu przedsiębiorstwu życzymy jak najlepszego powodzenia. — Red.

— **Nowawieś Król.** (Zebranie Związku Strzeleckiego). Dnia 18 bm. odbyło się zebranie miesięczne Związku Strzeleckiego przy bardzo licznym udziale członków i gości. Zebraniu przewodniczył prezes p. Tobolewski. Referat o ideologji Związku Strzeleckiego oraz o celach i zadaniach przysposobienia wojskowego wygłosił kom. Związku Strzel. ppor. rez. p. Milewski, który zebrani przyjęli z największem zadowoleniem.

Następnie omawiano sprawę ćwiczeń P. W. ćwiczenia odbywać się będą co sobotę o godzinie 7.30, również poruszono sprawę urządzenia dorocznego święta 3-go Maja. Poruczono zarządowi, aby zastosował się do uchwał wszystkich miejscowych Towarzystw.

— **Ostrowo.** (Kradzież roweru). Figurskiemu Bronisławowi z Ostrowa skradziono schowany w stodole rower. Za sprawcami kradzieży wszczęto poszukiwania.

— **Gołub.** (Z sali rozpraw sądowych). W piątek 10 bm. w godz. przedpołudniowych w miejscowym sądzie grodzkim odbyły się rozprawy karne, którym przewodniczył naczelnik tut. sądu p. dr. Józef Zdanowicz — protokółował p. Aleksy Ciesielski.

Przedmiotem kilku rozpraw były kradzieże leśne. I tak Bronisława Spryszak, ur. 27. 8. 1910 w Detroit, zam. obecnie jako robotnica w Nowejwsi, córka Tomasza i Katarzyny zasądzona została za kradzież leśną na 10 zł. grzywny lub 2 dni więzienia.

Anna Walterowa z d. Kijowska, ur. 24. 8. 1892 w Brodnicy, zam. obecnie w Nowejwsi, córka Władysława i Józefy za kradzież leśną ukarana została 10 zł. grzywny lub 2 dni więzienia wzgl. robót leśnych i 5 dni więzienia.

Robotnik Józef Benedyk z Wielkiego Pułkowa, ur. 8. 2. 1906 w Łobdowie (pow. Wąbrzeźno), syn Gotfrieda i Anny za kradzież leśną skazany został na 30 zł. grzywny lub 6 dni robót leśnych wzgl. więzienia.

Rolnik Grzywna Jan z Mokregolasu, ur. 24. 6. 1889 w Miszkowicach (pow. Pińczów), syn Błażeja i Jadwigi za kradzież leśną otrzymał kary 85 zł. lub 17 dni robót leśnych wzgl. więzienia.

Z BLIŻSZEJ I DALSZEJ OKOLICY.

— **Nowydwór.** (Wielka kradzież). Rolnikowi Żakowskiemu Kazimierzowi z Nowegodworu pod Radzynem skradziono w nocy z 18 na 19 bm. 2 konie (gniade klacze), bryczkę i uprząż.

× **Zaborowo.** (Przyszedł zasiać kąkol). Onegdaj pojawił się w naszej gminie pewien osobnik pochodzący rzekomo z Grudziądza czy też z Łodzi, bo tak sam twierdził, by szerzyć nowinki religijne, mianowicie idee sekty „Badaczy Pisma Świętego", równocześnie rozsprzedawał różne broszury o najfantastyczniejszych nagłówkach, jak: „Pożądany rząd. Przyjaciel ludzkości. Uciemiężenie, Piekło i t. p." Treść tych broszur jest antyreligijna o ideach bolszewickich wzgl. komunistycznych, w szczególności broszury zbijają wiarę w istnienie duszy i sprawiedliwości i t. d. Robota ta prawdopodobnie ma na celu podkopać religię rzymsko - katolicką, by łacniej móc przejść do pracy nad zaprowadzeniem bolszewizmu. Również i w sąsiedniej gminie Zdrojach był ów reformator. Najsmutniejsze jest to, że znaleźli się ludzie, którzy nabyli takie broszury, lecz gdy po przeczytaniu ich treści zauważyli, że są one antykani, to też natychmiast zgłosili o tem miejscowej policji, która wszczęła w tej sprawie dochodzenia i wykryła owego ptaszka. Jest nim bezrobotny Władysław Górski z Górzna. Za swoją pracę apostolską całkiem niepożądaną odpowie W. Górski religijne, przyszli do przekonania, że zostali oszukani przed sądem.

Zwracamy uwagę naszym Szan. Czytelnikom, że książki o treści religijnej wolno kupować tylko od osób posiadających zezwolenie na sprzedaż **od władzy biskupiej wzgl. poświadczenie miejscowego proboszcza** i dlatego należy zawsze żądać okazania poświadczenia **choćby sprzedający był w szatach kapłańskich.**

× **Wapno.** (Pojawienie się fałszywych pięciozłotówek). Ubiegłego tygodnia otrzymał kowal p. Franciszek Grzonkowski od pewnej osoby pięciozłotówkę, która wydawała mu się podejrzaną, wobec czego udał się z nią na posterunek pol. państwowej z prośbą o zbadanie autentyczności monety. Podejrzaną monetę wysłano do Mennicy Państw., gdzie się okazało, że podejrzenia p. Grzonkowskiego były uzasadnione.

RUCH TOWARZYSTW

— **Baczność Podoficerowie Rezerwy.** W środę, dnia 22 bm. o godz. 8-mej wieczorem odbędzie się w strażnicy (obok „Luksusu") zebranie miesięczne Koła. Ze względu na bardzo ważne sprawy oraz referat pow. komendanta P. W. i W. F. przybycie wszystkich członków jest konieczne i pożądane. O liczny udział prosi Zarząd.

— **„Lutnia".** Następna lekcja śpiewu odbędzie się w poniedziałek, dnia 20 kwietnia o zwykłym czasie, na którą zaprasza się wszystkich członków i sympatyków.

Zarząd i dyrygent.

— Baczność „Sokół" Wąbrzeźno. Służbę inspekcyjną w „Sokole" pełnią do dnia 19 kwietnia br. prezes druh Czarnota - Bojarski, od dnia 20 kwietnia br. do 22 kwietnia br. włącznie wiceprezes druh K. Wietrzyński, od dnia 23 kwietnia do 26 kwietnia br. włącznie sekretarz druh W. Guzowski.

Ćwiczenia dla oddziału męskiego odbywają się w poniedziałki, środy i piątki w sali gimnastycznej, pod dozorem drh. naczelnika lub jego zastępców drh. Janowskiego, Witkowskiego i Gawrońskiego.

Ćwiczenia oddziału żeńskiego we wtorki i czwartki w sali gimnastycznej pod kierownictwem drh. Kamińskiego lub Zielińskiego A.

Ćwiczenia Orkiestry odbywają się codziennie o godz. 7,30 wiecz. pod kierownictwem kapelmistrza drh. Wróblewskiego w „Sokolni" na ul. Przemysłowej.

Obowiązkiem każdego druha i druhny jest sumienne wypełnianie służby w Sokole, bo „kto w Sokole pragnie być, ten dla Sokoła musi żyć — niech na ćwiczenia stawia się, do pracy w Sokole niech się rwie!"

Czołem! A. Zalewski, naczelnik gniazda.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Pan Zbych. W. Toruń. Korespondencję dalszą otrzymaliśmy. Prosimy przybyć w czwartek 23 bm. do sądu okręgowego sala nr. 40. O godz. 13-tej rozprawa apelacyjna. — Red.

Jeszcze można zapisać „GŁOS" na nowy miesiąc.

Kochani Czytelnicy! Z gorącą prośbą do Was wszystkich się zwracamy, abyście zechcieli spieszyć nam z pomocą.

Wiemy, że Wam ciężko, ale bodaj czy nam tu w redakcji nie gorzej!

Każdy z Was daje od siebie pomoc w abonowaniu pisma. Ale najgłówniejsza to nowych jednać czytelników. Nie zrażajcie się tem, że ciężko to idzie, ale z uporem nakłaniajcie przyjaciół i znajomych, aby jednali nowych abonentów.

Najcięższy jest okres przednówkowy dla Was i dla nas przednówkowym. Dlatego też wspólnemi siłami musimy przetrwać i dać pomoc naszej gazecie.

Weźcie sobie to do serca i mimo wszystkie trudności jednajcie, bo w gromadzie tylko pomoc i siła!

Druk i nakład „Głos Wąbrzeski" B. Szczuka — Wąbrzeźno. Redaktor odpowiedzialny: Alfons Szczuka — Wąbrzeźno. Za dział ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.